Nr. 174. We Lwowie — Piek 25 Czerwca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gazety (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z wypożyczalni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzin 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Jubileusz angielski.

Lwów d. 24. czerwca.

Z jubileuszowych uroczystości angielskich zwraca uwagę świata politycznego przedewszystkiem fakt jeden: zjazd cywilnych i wojskowych przedstawicieli tych kolonij angielskich w czterech częściach świata, które własne parlamenty krajowe posiadają. Ministrowie teraźniejsi i dawni, wszyscy mężowie stanu angielscy wysilają się nad skaptowaniem dla idei wielkobrytańskiej tych niemal republik angielskich, które tylko mianowanych przez koronę gubernatorów posiadają, a w których w całej pełni wre duch swobody, niezależności bez granic. — Tylko rozum praktyczny nakazuje im trwać w stałym związku z Anglią, której flota, a w danym razie i wojsko, jedynie kosztem macierzy utrzymywane, pozwalają koloniom czuć się bezpiecznemi od obcych najazdów, i to bezpieczeństwo zgoła ich kieszeni nie naraża na wydatki.

Istnieje silny prąd w Kanadzie ku połączeniu się ze Stanami Zjednoczonymi; w Afryce południowej tak zwani Afrykandrzy, tj. potomkowie pierwotnych zdobywców i kolonizatorów kraju Holendrów, tudzież ci koloniści rasy angielskiej, którzy z dziada, pradziada siedzą na owych ziemiach, usiłują się wydobyć na niepodległość, zwłaszcza z powodu zamachów i intryg Rhodesa; tak samo, a może jeszcze bardziej szerzy się myśl niezależności w koloniach australskich. — Otóż królowa zamianowała wszystkich kolonialnych ministrów prezydentów członkami tajnej Rady angielskiej, tj. właściwego, wedle konstytucyi, rządu Anglii, którego tylko sekretarzami stanu są ministrowie. Z tajną Radą przy boku może król angielski rządzić nawet bez parlamentu, tj. ma prawo do tego, tylko że faktycznie rządzi parlament, dzięki temu, że bez uchwały parlamentu żaden Anglik nie złożyłby ani szeląga podatku, i że wojsko natychmiast musiałoby się rozejść, gdyby parlament funduszów na armię nie uchwalił. Na każdy sposób nadaniem wspomnianej godności szefom kolonialnym, zostały kolonie ściślej związane z macierzą, i o wielki krok uaprzód posunęła się myśl konfederacyi imperyum wielkobrytańskiego.

Bolesnym sykiem w uroczystościach rasy angielskiej są demonstracye Irlandczyków w parlamencie i w Dublinie, tem bardziej dojmujące, iż świat cały wie, a wiedzą i Anglicy, że nieszczęśni synowie Erynu mają słuszność. Z siedmiu przeszło milionów w roku 1847, spadła ludność Irlandyi w roku zeszłym do pięciu milionów, podczas gdy ludność reszty Anglii się w tym czasie więcej niż podwoiła — ten fakt przemawia głośniej, aniżeli ów drugi, że Irlandczyk katolik jest sześćkroć więcej podatkami obciążony niż mieszkańcy reszty Anglii itp. Natomiast rozrasta się cudownie ludność irlandzka w Stanach Zjednoczonych i słowem i groszem zasila ducha braci swoich pod berłem angielskiem. I nie masz dla amerykańskiej Irlandyi gorętszego pragnienia, jak wpaść kiedyś do Anglii z ogniem i mieczem odwetu. A może ta chwila odwetu spaść na Anglię nawet nie zza Atlantyku, — zmuszeni nędzą Irlandczycy werbują się tłumnie do armii i floty angielskiej, w których z pewnością co najmniej połowę i to słynną z bitności i wytrwałości tworzą. W ich ręku oręż angielski i radło angielskie mogą się zwrócić przeciw Anglii.

Wyrachowanym aktem dumy wzięła najstarsza kolonialna córa Wielkiej Brytanii udział w jubileuszu macierzy. Prezydent Stanów Zjednoczonych przesłał królowej listem gratulacye, podpisując się jak monarcha do monarchy „dobrym jej przyjacielem.“

Przez 60 lat panowania królowej ani przez jeden rok angielska świątynia Janusa nie była zamknięta. Marzyła ona, że stanie się to w tym roku jubileuszowym — jakoż wszystko po temu się składało. Tymczasem na granicy afgańsko-indyjskiej został srodze poszarpany oddział angielski i okazała się potrzeba wysłania 6000 wojska przeciw napastnikom.

Sam przez się wypadek ten nie miałby znaczenia; straszniejsze wielekroć klęski ponosili Anglicy, ale zacięci jak buldoki, ostatecznie celów swoich dopinali. Tylko że ta klęska angielska ogromne wywarła wrażenie pomiędzy mahometańską ludnością w Indyach, a jest ona tam najdzielniejszą i 60 milionów głów liczy. Pisma rosyjskie z radością konstatują, że już wre w łonie mahometan indyjskich. I może to być prawdą, bo zwycięstwa sułtana w całym mahometańskim świecie niesłychanie ducha podniosły.

Przykrym sykiem śród uniesień jubileuszowych odezwie się niezawodnie utknięcie nowej anglo-egipskiej wyprawy przeciw mahdzistom. Anglia mądrze obmyśliła przygotowania do tej kampanii, której celem miała być stolica chalifa mahdzistów Omdurmana (naprzeciw zburzonego Chartumu). Wyprawiono poselstwo do Menelika, ale powraca ono z wielką konfuzyą, niczego nie dopiąwszy, podczas gdy Francuzom udało się zawrzeć traktat z przebiegłym cesarzem Abisynii.

Z drugiej strony, na zachodzie górnego Nilu starali się emisaryusze angielscy zjednać władców Darfura, aby wystąpili przeciw dręczącym ich mahdzistom, — ale i to się nie powiodło.

Rzecz najgroźniejsza dla Anglików, że zupełnie zmieniły się podstawy ich potęgi. Dawniej wystarczało, że była wszechwładną panią mórz i oceanów. Dzisiaj flota jej postradała ową wszechwładzę, bo inne mocarstwa, sprzymierzywszy się, zdołają jej dorównać swemi połączonemi flotami. Rozprzestrzeniwszy swoje obszary kolonialne po nad wszelką miarę, Anglia przestała być państwem wyłącznie morskiem. Aby utrzymać w nich pokój i zabezpieczyć je od najazdów, musi Anglia ustawić potężne siły lądowe, a powszechnej służbie wojskowej opiera się stanowczo duch narodu angielskiego. Wielkiem w celach jest imperyum wielko brytańskie, ale coraz mniej wielkiem staje się w środkach do tych celów,.. A nadto coraz bardziej odstręcza sobie państwa i narody.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 17 czerwca.

(Róża Bonheur. — Próba jeneralna. — Vachalcade. — Grand Prix).

Las w Fontainebleau obfituje w miejsca pełne dzikiej romantyczności i oryginalnego wdzięku. W pośrodku zielonego gąszczu leży tam stacyjka Thomery, od której do dalekiej wsi prowadzą cieniste aleje. Kto tamtędy przechodzi, może łatwo natknąć się nagle na zgrabnego człowieczka w fałdzistej, ciemno granatowej bluzie malarskiej. Dziwną świtą tego człowieka jest wielka sfora potężnych psów: kundlów, którebyście mogły bardzo łatwo stanąć do walki z wilkami i niedźwiedziami. Zabłąkany w owe aleje obcy zdziwiłby się jeszcze o wiele mocniej, gdyby usłyszał, jak chłopi witają samotnie się przechadzającego człowieczka, otoczonego tak straszliwą eskortą. W dziurce od guzika tkwi mu wstążeczka [illegible] Legii honorowej, a chłopi spotykając się z nim wołają do niego głośno, przyjaźnie i z pewnym odcieniem uniżoności: „Bonjour, mademoiselle Rosa“. Wielki o szerokich krysach kapelusz słomiany, niebieska, wygodna bluza artystyczna i szerokie, szare pantalony męskiego kroju nie zdobią tym razem żadnego przedstawiciela płci silnej, jeno genialną malarkę zwierząt i pejzażystkę pannę Różę Bonheur. Aleje od stacyi do wsi biegną w pobliżu jej tuskulum, posiadłości nazwanej By-Thomery, a położonej w ślicznem miejscu na kraju przepysznego boru. Niedaleko stąd toczy swoje wody jeszcze tu przejrzysta Sekwana, a w około ciągnie się ta część puszczy, w której się wznoszą i ciągną skały i przepaście Avon'u, Rocher Brulé, Le Malmontague i inne romantyczne partye, które malarze z zamiłowaniem szudyują.

Zdala od hałaśliwego życia paryskiego, mimo 72 lat jeszcze w pełni czerstwego zdrowia, znakomita artystka tworzy corocznie niejedno arcydzieło w pracowni przepełnionej tęgiem, zdrowem powietrzem puszczy. Żaden inny malarz zwierząt nie ma z pewnością tak oryginalnego i tak do pracy stosownego buen-retiro, jak Róża Bonheur. Do ogrodu pod jej willą przypiera park ocieniony potężnymi koronami drzew, po którym wesoło biegają jelenie i sarny, owce i daniele, konie i muflony, tutaj studyuje te zwierzęta, które później po mistrzowsku na płótnie odtwarza, artystka z papierosem w ustach a książką szkiców w ręku. Tutaj powstała większa część jej obrazów, zdobiących najznakomitsze zbiory: „Spoczywające kozy“, „Woły i krowy“, „Targ na konie“, „Sianokosy w Owernii“, potem „Konie po spławie“, „Orka“, „Lew“ i inne. Wiele z nich prawie na wagę złota zakupili Amerykanie.

W salonie na Polach Elizejskich tego roku nic nie miała Róża Bonheur. Tem milszą przeto niespodzianką było dla jej znajomych, gdy mogli oglądać wykończone w ostatnich czasach prace w galeryi „George Petit“. Wystawione tam cztery pastele należą bezwątpienia do najlepszych dzieł Róży Bonheur i byłoby trudno rozstrzygnąć, któremu z nich należy się palma pierwszeństwa. „Grupa lizonów“ na tle krajobrazu stepowego, pokrytego śniegiem jest tak samo wyborną, jak jeleń, zjawiający się w całym majestacie wspaniałej postawy na kraju puszczy w brzasku dnia wstającego. Skopy śpiące nocą w lesie jodłowym i pendent do tego obrazu, krowa jelenia, wychodząca o zmierzchu z matecznika leśnego — są to dwa arcydzieła nieporównane. A nietylko w przedstawieniu ukochanych zwierząt, lecz także w traktowaniu światła i powietrza okazuje się Róża Bonheur wielką, prawdziwą artystką. Uroczysta cisza, w której publiczność podziwia jej dzieła, znaczy może więcej, niż gratulacye, których jej krytycy nie szczędzili w dniu, w którym wystawa była otwarta tylko dla przedstawicieli prasy. Nie można się też dość napatrzeć pięknej, imponującej i charakterystycznej głowie artystki, ubierającej się zawsze po męsku. Srebrne, gęste loki, skromnie zaczesane na głowie bramują jej twarz pełną wyrazu męskiej energii i siły mimo przyjaźnego i łagodnego spojrzenia przenikliwych oczu. Dziwny kontrast z tą męską głową stanowią ręce artystki, najzgrabniejsze i najmniejsze kobiece rączki, jakie sobie tylko wyobrazić można.

Niemniej eleganckie, ale w części zupełnie odmienne warstwy „całego“ Paryża zebrały się również popołudniu jednego z dni ostatnich w „Nowym Teatrze“ na próbie jeneralnej „Wieńczenie Muzy“. Wielki dzień, w którym stare Monmartre, a raczej okoliczne szerokie ulice obejmują sobą olbrzymie tłumy, żądne ciekawego widowiska — już jest istotnie blisko. To też już się chwalą aranżerowie „vachalcade'y“ — żaden słownik nie podaje znaczenia tego wyrażenia, ukutego przez samo życie — że już są gotowi aż do ostatniego guzika od kamaszów. Vachaleada, to kawalkada *de la vache enragée* zawsze wesołego ludku cygańskiego, urządzana przez artystów i poetów dzielnicy monmarterskiej. Kto wie, że zwrot *manger de la vache curagée* znaczy tyle, co gryzienie paznogci z głodu, ten bez trudu odgadnie, dlaczego „wściekła krowa“ stała się symbolem cyganeryi.

A przecież po uroczystym pochodzie tej wściekłej krowy trudno będzie poznać, że urządzają ją uczniowie Apolla, którzy miejscami i czasami żyją na wzór pierzastych śpiewaków leśnych z dnia na dzień, a w godzinie, przeznaczonej na całym świecie na obiad, sycić się muszą utworami fantazyjnej kuchni. Dzięki ognistemu zapałowi Villette'a, wybornego rysownika, który jest duszą przedsięwzięcia, napłynęły do kasy komitetu zewsząd znaczne kwoty. Sporządzono kostyumy i wozy, które bogactwem i oryginalnością swoją podziw wzbudzać będą. Będzie w nich uzmysłowiona wolność na barykadach, przedstawieni będą bohaterowie ludzkiego umysłu, Paryż nocą, świątynia złotego cielca, swobodna piosenka, fantazya chimery, karmienie „wściekłej krowy“ cour des miracles i t. d. Kulminacyjnym punktem będzie uwieńczenie muzy Montmartre'u, które się odbędzie pod gołem niebem na wysokiej estradzie.

Muzykę do tej apoteozy, która się bardzo dobrze przedstawiała na scenie Nowego Teatru, napisał Charpentier. Rozgłoszono, że muzyka ta ma wyrażać charakter Montmatre'u, gdzie się znajdują obok pracowni doskonałych artystów i niejednego tęgiego pisarza, artystyczne knajpy i sale taneczne półświatka, słowem gdzie obok rzeczy wzniosłych tuż zaraz leżą trywialne. Uroczyste dźwięki „muzykalnej apoteozy“ mają się zasilać refrenami popularnych piosenek ulicznych. Tak miało być, ale zdaje się, że w rzeczywistości wiele dobrych chęci zostało w kałamarzu kompozytora i nie chciały dać się przelać na papier. Charpentier w tej pracy niezbyt szczęśliwie poszedł śladami Wagnera, a cała jego muzyka pozbawiona melodyi nie rozgrzeje paryskiego ludu. Tylko finał jest piękny, a występują w nim efektownie chóry z towarzyszeniem rogów. Zato tem więcej uciechy będzie miał „udzielny“ lud w produkcyach baletu operowego. Niemniej i to mu pochlebi, że poeci i artyści na muzę Montmatre'u wybrali drobną i skromną robotnicę, jakąś szwaczkę. Dziecku ludu, ciężko o codzienny chleb walczącego, poda złoty wieniec piękna Cléo de Mérode, jedna z gwiazd kordebaletu.

Ubóstwienie muzy poprzedzi wielka komiczna „revue“ w której wezmą udział prawie wszystkie znakomitości artystycznych cabaret'ów. Będzie to przedstawienie ludowe pod gołem niebem na placu Białym i jako rzecz niezwyczajna, a nie klasyczna wielce zapewne przypadnie do spadku „udzielnemu“ *Populo*. Znaczna część jego zbiegła z historycznego swego wzgórza już wczoraj i onegdaj na błonia Longchamps'u, aby tam zapewnić sobie wcześnie dobre miejsca. Zajęcie z jakiem śledzą wielkie masy proletaryatu sportu tak arystokratycznego jak wyścigi konne, wzrasta jeszcze ciągle. Chyba prawdziwy barbarzyńca wśród tych tłumów z placu wyścigowego nie zna na pamięć z najdrobniejszymi szczegółami nazwisk i przymiotów każdego konia wyścigowego i każdego dżokeja. Tłumy te wygadują na *richard'ów*, że się nie troszczą o ewangelię socyalizmu, ale swoją drogą niezmiernie są uradowane wtedy, gdy 200.000 franków wielkiej nagrody zdobędzie koń francuski, a nie obcy.

Nowy prorok.

Jeszcze nigdy nie groził młodej republice brazylijskiej tak straszny wróg jak obecnie, kiedy to po za maryonetkami, składającymi się na bandę fanatyków, monarchistyczne stronnictwo się rusza. Wypadki wojny religijnej brazylijskiej, ważącej się obecnie, miałyby tylko interes lokalny, gdyby nie wymieniony szczegół i dlatego też warto je w skróceniu i Europejczykowi poznać.

Bohaterem wojny jest osławiony prorok Antonio Conseilhero, a raczej jak się rzeczywiście nazywa Antonio Maciel. Przezwisko Conseilhero — doradca — otrzymał od zwolenników swojej nauki. Ma on obecnie 62 lat, a jako prorok każe już od r. 1875. Pokutując za jakąś zbrodnię, wszedł na drogę życia pustelniczego i religijnego fanatyzmu. Przeżywszy w samotności, zdala od ludzi wiele lat, zjawił się jako kaznodzieja w środkowych okolicach stanu Bahia. Między biednymi a nieoświeconymi mieszkańcami owych okolic uchodził za świętego i wkrótce takie mnóstwo wiernych zebrał koło siebie, że mógł założyć własną wieś. W tej sadybie panował jak udzielny władca, jak pan życia i śmierci poddanych swoich. Od-

Z wydawnictw ascetycznych.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej ma wobec naszego społeczeństwa już niejedną zasługę wydawnictwem dzieł dobrych i cennych uzyskaną. Jeżeli jakie pole zalegie u nas było i nieuprawiane, to pewno asceza i wogóle dział książek treści religijnej. Pojawiały się co najwięcej książeczki do nabożeństwa, od czasu do czasu jakieś przekłady głośniejszych zagranicznych mistrzów duchownego życia, oryginalnych prac mieliśmy mało, a już najmniej rzeczy wartościowych. O wydawnictwie dawniejszych dzieł, między któremi u nas w Polsce posiadamy prawdziwe arcydzieła, nie mogło być mowy z powodu braku nakładcy i funduszu, ledwie OO. Jezuici podjęli się godnego uznania wydawnictwa polskich ascetycznych pisarzy i obcych celniejszych i ogłosili dotąd kilka tomów ks. Łęczyckiego, Wąchalskiego, Świrczyńskiego (o wyborze stanu), Wysockiego, Roderycyusza i innych.

Dopiero firma Spółki Wydawniczej Polskiej dała w tym kierunku przykład godny uznania, nie skąpiąc grosza na wydawnictwo książek religijnych — nie pozbawionych wartości i wewnętrznej treści. Z literatury kaznodziejskiej przypominamy, iż tu wydano „Kazania Ks. Z. Goliana, zebrane i uporządkowane staraniem O. Bartkiewicza, T. J. Okazał się tego pomnikowego dzieła I tom (dziś w drugiem wydaniu), obejmujący kazania adwentowe i świąteczne tego okresu. O zaletach mów takiego mistrza kościelnej wymowy, który u nas jej berło przez lat z górą 30 dzierzył, nie mamy potrzeby się rozwodzić, dodamy tylko, iż skrzętny wydawca z pośmiertnych papierów wydobył wiele nieznanych szkiców na każdą prawie niedzielę i święto — poprzedził ten tom pięknie napisaną biografią św. p. Ks. Goliana i dołożył wszelkich starań, by ta publikacya rzetelne oddać mogła usługi kapłanom i miłośnikom kościelnej wymowy.

Świeżo w wydaniu drugiem wyszło w tej księgarni znakomite dzieło ks. Józefa Pelczara pod tyt. „Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli Ascetyka kapłańska“, 2 części; (cena 2 tomów 6 złr.)

O praktyczności tej ascetyki świadczy najlepiej drugie jej wydanie w krótkim stosunkowo przeciągu czasu. I nic w tem dziwnego. Dzieło bowiem ks. Pelczara odznacza się tyloma przymiotami, iż każdego serce i umysł łatwo podbić potrafi.

Język zawsze wzorowy i wytworny, ton serdeczny i przyjacielski, myśli piękne, głębokie, rozwinięte jasno a logicznie, treść praktyczna, czerpana u najpoważniejszych kościelnych pisarzy a zastosowana do potrzeb i wymagań dzisiejszych stosunków — oto główne zalety tej publikacyi. Autor bierze życie kapłańskie nie w jakiejś idealnej abstrakcyi, ale oparty na Ojcach św. i Doktorach Kościoła przedstawia to życie konkretnie tak, jakiem ono u nas w dzisiejszych naszych warunkach nieraz lub najzwyklej bywa i jakiem w tychże stosunkach wobec naszych potrzeb społecznych i wobec niebezpieczeństw dzisiejszych i prądów być powinno, jeżeli ma odpowiadać wzniosłemu swemu powołaniu.

Książka składa się z dwóch części. Jedna obejmuje rozmyślania nad prawdami wiecznemi, cnotami i powinnościami kapłana, druga jest rodzajem praktycznego *Vade mecum*, mającego na celu młodego lewitę pouczyć, jak się w codziennem życiu i w wyjątkowych wypadkach zachować.

Rozmyślania te mogą być przedmiotem również bardzo pożytecznej lektury, a będą miały tę korzyść, iż prócz własnego pożytku wiele z tych trafnych myśli można będzie użyć do kazań i przemówień.

Znającym dokładnie pierwsze tej Ascetyki wydanie musimy jeszcze dla dokładności dodać, iż autor obecną edycyę rozszerzył, dodając medytacyę 45, tj. pamięć na sąd ostateczny; w części drugiej nadto znajdujemy niektóre ustępy rozszerzone i kilka trafnych wyjątków z Mistyki ks. Semeńki.

Równocześnie w tejże księgarni pojawiły się w nowem, pomnożonem wydaniu tegoż autora „Kazania na uroczystości i święta Najśw. Panny Maryi“, 2 tomy, cena 4 zł. Rzadko który autor kazań umiał się tak zastosować i do potrzeb słuchaczy i do wymagań czasu a tem samem tak swemi kazaniami trafić do serca nawet czytelnika, jak właśnie ks. Pelczar. Nie ma tu czczej frazeologii, nie ma bezładnego chaosu materyału, nie ma ogólnikowych zastosowań — ale wszystko jest z góry obmyślane, rozłożone jasno i przekonywująco a wypowiedziane tak pięknym językiem, iż w tym względzie autor za prawdziwy wzór służyć może.

Na uroczyste święta Matki Boskiej znajdujemy po kilka nauk (po 4 i 5 nawet), a dodał w tem najnowszem wydaniu czcigodny autor kilka bardzo pożądanych kazań — jako to na święto Królowej Korony polskiej, na rozpoczęcie majowego nabożeństwa i inne. Wszystkie zaleca bogata treść, oparta na niepospolitej erudycyi teologicznej i oczytaniu w pisarzach kościelnych i częste a bardzo trafnie dobrane przykłady.

Mniemamy, iż nietylko kapłani z tego dzieła czerpać będą wzór najlepszy złotej wymowy kościelnej, ale każdy gorliwy katolik czytać je będzie i powinien, bo znajdzie w niem dużo, co go zbuduje, pouczy i wskaże na Tę, która nam za Matkę i Przewodniczkę w życiu daną została.

Spotykamy się w tejże księgarni z nową książeczką do nabożeństwa pod tyt.: „Książeczka do modlitwy dla mężczyzn“, zebrana i ułożona przez Z. B M. Format mały a bardzo wygodny, druk wyraźny i piękny, oprawy rozmaite, stosownie do ceny zalecają bardzo dobrze już z powierzchowności tę nowość na polu religijnego wydawnictwa. Co do treści swej, to zaleca się ona praktycznością układu i doborem modlitw. Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne (najważniejsze w tekście łacińskim i polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie również i po polsku, ze zmianami, jakie zachodzą we mszach żałobnych; dalej drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św.

Następującą część książeczki wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe. Aprobata książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie daje rękojmię, że w treści nie spotykamy się z niczem, coby nie było zgodne z duchem Wiary katolickiej. W ogóle robi ta nowa książeczka do nabożeństwa jak najlepsze wrażenie i zasługuje na szczere poparcie i rozpowszechnienie.

Do kategoryi wydawnictw religijnych zaliczymy również powieść z czasów Domicyana pod tyt.: „Irena“, wyszła również w drugiem, pomnożonem wydaniu. Autor (Maryan z nad Dniepru*) jej, znany już zaszczytnie z kilku w najlepszym duchu wydanych publikacyj, złożył tu nowe dowody swego talentu i zdrowej tendencyi. Opowiadanie obszerne (bo liczące 552 str.) oddaje wiernie epokę strasznego prześladowania z czasów Domicyana ze wszystkimi historycznymi szczegółami I. wieku ery chrześcijańskiej. Występują na jaw główne sprężyny owego ruchu antichrześcijańskiego, doradzca cesarski Aurelian i żydówka Lukrecya. Dramatyczność akcyi podnoszą rozmaite zawikłania, nie naciągane, ale pełne siły i znaczenia. — Jest to oryginalny typ ta Lukrecya, córka Kaifasza (boimy się tylko, czy stanowczo nie za stara pod ten czas, zwłaszcza, iż rola jej wymaga wdzięków młodości), fanatyczna jak jej ojciec, nieprzyjaciółka Chrystusa. Sposoby — jakimi się w swych wrogich zamiarach posługuje, ileż przypominają późniejszych ról smutnych w podobnych okolicznościach, a jak są na prawdzie psychologicznej życia oparte!

Obok takich podłości moralnych występują charaktery prześliczne Rity, Ireny, Wirginii, dokoła których snuje się wątek tej zajmującej ze wszech miar powieści. Osoby historyczne jak np. św. Klemens papież, jego rodzina, cesarz Domicyan z otoczeniem swojem, odmalowane są o ile możności ze ścisłością archeologiczną, w czem znać ślady wielkiej znajomości i odnośnej literatury nowszej i pisarzy starożytnych.

*) Nie należy go mieszać z p. Maryanem Dubieckim, jak to się niedawno wydarzyło komuś z naszych recenzentów.

Książka ta napisana z wielką miłością dla wiary św., z niepospolitym polotem i werwą w dzisiejszych zwłaszcza czasach na gorące polecenie zasługuje. Czytelnik znajdzie w niej wiele korzyści, pozna bowiem świat starożytny z jego obyczajami, zbytkiem i swawolą, pozna wielkie przywiązanie pierwszych chrześcijan do nauki, jakiej się oddali a spotęguje na pewno w sobie gorliwość i zapał dla wiary św., w której obronie owi z taką gotowością nieśli mienie i życie. Do bibliotek szkolnych, dla czytelń ludowych nadaje się również bardzo ta książka.

Skoro dziś coraz więcej świat katolicki zajmuje się Dziewicą Orleańską — warto przypomnieć, iż u nas obszerniejsze o niej studyum wyszło już dawniej z pod pióra wielkiego myśliciela, K. Libelta. A co w tem najważniejsza, iż ją autor umiał, oparty na najświeższych (do roku oczywiście 1847, w którym dzieło wyszło) badaniach Michelet'a i Goerresa, przedstawić we właściwem, Joanny godnem świetle. Jak swe zadanie pojmował podówczas Libelt, świadczą najwymowniej słowa wstępu: „W czasach niedołęstwa duchowego, co dziś tak powszechnie dawa poznaki niemocy; w czasach skeptycyzmu i zachwianej wiary w potęgi ducha, w czasach coraz bardziej szerzącego się przekonania o panowaniu brutalnej, materyalnej siły, zdało się być rzeczą stosowną przedstawić historyę Dziewicy Orleańskiej, jako szczytny meteor wielkości dziejowej“.

Publikacya ta, gruntownie napisana i serdecznie jest dziś po zniżonej cenie 1 złr. 80 kr. również w księgarni Spółki Wyd. Polskiej do nabycia.

A. B.

mawiał zapłaty podatków i danin państwowych, a urzędników przybywających do jego wsi, wypędzał przemocą. Kilka razy wysyłano zbrojnych policyantów przeciw wsi zbuntowanej, ale zawsze bez skutku.

Po kilku latach porzucił Antonio Conseilhero pierwszą osadę a założył dalej w głębi państwa miasto Canudos. Miasto to liczy obecnie przeszło 10.000 mieszkańców i ma kilka kościołów zbudowanych z murów niezmiernie grubych. Wszyscy wierni od chwili zaciągnięcia się do sekty noszą broń z sobą, nawet kobiety ćwiczą się w robieniu bronią tak, że w ostatniej krwawej bitwie walczyć mogły obok mężów. Antonio otacza nieustannie przyboczna gwardya 200 wybranych strażników. W mieście panuje ubóstwo, brak odzieży i żywności, dlatego też śmiertelność jest tam wielka. Liczba wiernych zwiększa się głównie wskutek prozelityzmu.

Okolica Canudos'u jest górzysta, kamienista i bezleśna. Kamienne łożyska rzek i potoków letnią porą są zupełnie suche i tylko po deszczach toczą trochę wody. Jak długo panował nad Brazylią cesarz, owy mesyasz głosił tylko zbawienie dusz, ale gdy nastała republika, uznał ją za dzieło szatana i obwieszcza, że wkrótce zjawi się książę, który przywróci monarchię. Wieść mówi, że Conseilhero jest do tego stopnia fanatykiem, iż każe palić wszelkie papiery wartościowe republikańskie, a nawet pieniądze papierowe. Tylko banknoty z wizerunkiem cesarskim mają kurs w Canudos.

Rząd brazylijski, schwytawszy listy Conseilhery, dowiedział się, iż w porozumieniu z nim byli wybitni i wpływowi monarchiści. Na kolei centralnej, w urzędzie celnym i w stanie Minas znajdywano już kilka razy zapasy broni, które trzeba było konfiskować. Przesyłki te szły do Conseilhery. Prasa brazylijska zwraca uwagę rządu na to, że w stanie Minas zgromadzone są główny stronnictwa monarchistycznego, a dwóch z nich wyjechało nagle do Europy.

Aby raz koniec położyć buntowi kanudoskiemu, wysłał rząd brazylijski majora Febronio Brito z 400 żołnierzami i kilku działami przeciw fanatykom. Po ciężkiem marszu, z czego 200 klm. trzeba było przejechać koleją, a 400 przejść piechotą, przybyła wreszcie ekspedycya do owej bezwodnej i bezleśnej okolicy. Atak na Canudos pozostał bez skutku i major po znacznych stratach w ludziach, amunicyi i działach musiał się cofnąć.

Po tem niepowodzeniu uzbrojono ekspedycyę na wielką skalę. Pułkownik Moreira Cesar wziął 1600 ludzi i baterye dział i pociągnął ku grodowi mesyasza. Kulami armatniemi zawalił jeden z kościołów i obsadził żołnierzami około 40 domów. Ponieważ Canudos leży nad rzeką, trzeba ją więc było przebyć w bród. Moreira Cesar zajął stanowisko na koniu na wzgórzu nad rzeką a naprzeciw miasta. Kula nieprzyjacielska ugodziła go w brzuch, ale nie zrzuciła z konia. Spadł z niego dopiero po drugim, tym razem już śmiertelnym strzale. Przed śmiercią zdał komendę pułkownikowi Tamaryndo.

Tamaryndo nakazał wkrótce odwrót, który rychło zmienił się w ucieczkę w takim popłochu, że żołnierze porzucili nosze, na których [illegible] i roz[illegible] świa[illegible] amunicyi [illegible]. Trzy [illegible] zbiegli [illegible] kilka [illegible].

Ponieważ wieści o śmierci oficerów i żołnierzy były bardzo z sobą sprzeczne, przeto rząd wysłał na miejsce [illegible], która ma [illegible] śmierć oficerów i żołnierzy uznał rząd za nieszczęście narodowe i kazał po wszystkich kościołach odprawiać modły za poległych. Obecnie przygotowuje się stanowczy atak na Canudos i jego proroka. [illegible] i dwa [illegible] już do [illegible] objął [illegible]. Oprócz tego [illegible] zawinąć ma [illegible]. Wieść mówi [illegible] zbrojną [illegible] w to [illegible] się czepiali [illegible] ich, [illegible] złożona [illegible] przeszła do [illegible] fanatykom [illegible] komisyi jest [illegible], już podczas [illegible]. Młodszy [illegible] tem na [illegible] prezydenta stanu [illegible].

Rozstrzygająca walka miała nastąpić jeszcze w maju. Dotąd o niej nic nie wiadomo, a za to dziwnym sposobem pojawiają się na północy i na południu [illegible] religijni sekciarze. Tak stało się w Parze, Pernambuco i Paranie. Są to mnisi, opowiadający tę samą naukę, co Conseilhero, i zapowiadający rychłe odnowienie cesarstwa. Zdaje się, że skoro rząd stłumi religijny rokosz Conseilhery, to i w innych okolicach same z siebie zniknią dziwne nowe sekty.

Zaburzenia w Skolem.

Sambor d. 24. czerwca.
(Telegr. „Gaz. Nar.")

Dziś przed zwykłym trybunałem stanęło 20 robotników ze Skolego lub Demni Wyżny, oskarżonych o spowodowanie krwawych rozruchów podczas skolskich prawyborów ostatniej akcyi wyborczej. Śledztwo w tej sprawie przeprowadził radca Giżowski i Sahanek, rozprawie dzisiejszej zaś przewodniczy radca Rappe. Obrony podsądnych podjęli się adwokaci Witz, Maciejowski i Aleksandrowicz. Rozprawa potrwa kilka dni, ponieważ na świadków powołano 29 osób.

Akt oskarżenia tak opowiada sprawę: Wprawdzie w Skolem i Demni już na parę miesięcy przed terminem prawyborów, tj. dniem 1. marca agitatorowie socyalnej demokracyi Michał Borysławski i Adolf Heilman urządzali poufne zebrania robotnicze, podburzając na nich słuchaczów, ale ponieważ na zewnątrz ludność skolska i robotnicy z parowego tartaku demieńskiego, zajęci tam w liczbie kilkuset, okazywali się spokojnymi, więc komisarz wyborczy, koncepista namiestnictwa p. Wincenty Przybysławski nie przypuszczał, aby się podczas jego funkcyj miały wydarzyć takie same niepokoje, jakie się już wydarzyły tu i owdzie w powiecie stryjskim, i dlatego nie zarządził żadnych nadzwyczajnych środków ostrożności. Tymczasem okazało się, że na zgromadzeniu zwołanem na dzień przed wyborami do Demnicy (!) wysłannicy socyalnej demokracyi zdołali do najwyższego stopnia tłum roznamiętnić. Postanowiono na tem zebraniu w dzień wyborów nie chodzić do tartaku na robotę i pójść tłumnie do wyborów, a gwałtem zmusić do uległości tych kolegów, którzyby albo pracować chcieli, albo też nie głosowali na czerwoną, socyalistyczną listę kandydatów, którymi byli żydzi albo indywidua podejrzane. Tak też się stało. Mimo że zarząd tartaku ogłosił, iż robota trwać ma do południa i wszyscy dopiero w południe będą mogli pójść głosować, już przed godziną 10 rano prowodyrowie rozbiegli się z łatami w ręku po Skolem i Demni, groźbą śmierci zmuszając wszystkich, aby opuszczali robotę i szli głosować na czerwone kartki. Spędzono tak około południa przed lokal wyborczy nawet robotników węgierskich, którzy wcale prawa głosowania nie mieli i robotników ze Skolego-Wsi, którzy już dzień przedtem chodzili do urny. Tych naturalnie komisya do głosowania przypuścić nie mogła, wskutek czego prowodyrowie wydali hasło, że komisya popełnia nadużycia. Podniecony tłum wtargnął falą do lokalu wyborczego i zażądał nowej komisyi, na co jednak komisarz rządowy nie pozwolił. Na razie skończyło się na tem, iż kilku najgłośniej krzyczącym turbatorom pozwolono stanąć w lokalu wyborczym i przekonać się naocznie, czy komisya popełnia jakie nadużycia.

Mimo to agitatorzy pozostali na zewnątrz nie zaprzestali swej roboty. Lista wyborców ułożona była jeszcze w sierpniu 1896 a ponieważ reklamacyi przeciwnej nikt nie wniósł, więc choć nie było na niej około stu nazwisk robotniczych, stała się prawomocną. Opuszczenie owo nastąpiło z tego powodu, że ludność robotnicza jest niestałą i w pewnym procencie ciągle koczuje z miejsca na miejsce. Agitatorzy umyślnie w celu wywołania niepokoju skorzystali z tego szczegółu i z niedopuszczania do głosowania robotników Węgrów, jakoteż ze Skolego-Wsi, przedstawiwszy wszystko to jako nadużycie komisyi, podbechtali tłumy, że kiedy o godz. 7 wieczorem wybory komisarz odroczył do jutra, wszczął się przed domem wyborczym wrzask i dał się słyszeć chrzęst wyłamywanych sztachet.

Rozjuszona czerń wpadła masą do izby i obsadziła okna, a z gardzieli najzawziętszych, uzbrojonych jak wszyscy inni w koły i sztachety wydobywały się ryki: dajcie nam Mironowicza i Weissbacha! oni naszą krew piją! niech się z nich krew leje!

Dr. Mironowicz jest burmistrzem Skolego, a Weissbach dyrektorem tartaku demieńskiego i oni to pracowali nad ułożeniem listy wyborców.

Komisarz Przybysławski wpadł na myśl, aby wydać nieszczęsnej czerni egzemplarz listy. To poskutkowało, bo wszyscy pobiegli do miasta, aby ją przeczytać. Pod ten czas dr. Mironowicz z rodziną schronił się pod osłoną żandarmów do Demni, a komisarz Przybysławski wyjechał do Stryja, skąd nazajutrz wrócił z kompanią wojska.

Na drugi dzień uzbrojona w koły tłuszcza napadła na jadącego do Skolego dyrektora Weissbacha i wymusiła na nim groźbami kartkę do zarządu tartakowego z pozwoleniem, aby wszyscy robotnicy mogli opuścić robotę. Ta sama tłuszcza pociągnąwszy pod tartak zbiła pod jego bramami zarządcę Szmidbauera i spędziła groźbą śmierci tych z niego, którzy spokojnie pracowali, a którzy przeważnie nie byli nawet wyborcami. Pociągnęli wszyscy do głosowania.

Widząc wojsko przed domem wyborczym, panowie wyborcy nieco się uspokoili. Do izby wszedł Pawłowicz, który dnia poprzedniego najgłośniej krzyczał i tego kazał p. Przybysławski żandarmowi Małkowi uwięzić. Małek go wyprowadził z domu, ale mu zastąpili drogę uzbrojeni w koły ludzie i odbili.

Wszedł następnie do izby drugi ekscedent z dnia poprzedniego Wasyl Biłyk. Tego także kazał p. Przybysławski uwięzić. Wziął go żandarm Skowroński i w otoczeniu eskorty wojskowej poprowadził do sądu. Na jednej z bocznych ulic zastąpił tej kawalkadzie drogę uzbrojony w koły tłum i krzyczał: hurra! gwałtu! nie wolno strzelać. Wprawił oddział w zamieszanie. Skorzystał z tego Biłyk i umknął. Puścili się za nim Skowroński i dwóch żołnierzy Oleksa Nykyszyn i Nykoła Borysławski. Skowroński istotnie przytrzymał w uliczce Biłyka za kołnierz, ale wtedy cały tłum porwawszy kamienie zaczął rzucać na niego. Skrwawiony żandarm upadł na ziemię, a Biłyka chwycił wtedy Borysławski, Nykołyszyn zaś obu ich zasłonił, wołając do tłumu, aby przestał ciskać kamieniami. Wezwania nikt nie usłuchał, to też Nykołyszyn dał pięć strzałów w tłum, który potem zaczął zwolna ustępować. Na leżącego na ziemi Skowrońskiego zamierzył się jeszcze jeden maroder i na niego strzelił Skowroński, ale go nie trafił.

Na odgłos strzałów nadbiegli nowi żandarmi i wojsko i rozpędzili tłum bagnetami, a Biłyka odstawili do sądu.

Kamieniami skaleczony został Skowroński ciężko, a Nykołyszyn lekko, strzałami Iwan Jurczyszyn i Bosch Wasser, bagnetem zaś Józef Pawłowicz i Nykoła Tyl lekko, a Samel Lejb Lipszyc i Abraham Eliasz Ettstein śmiertelnie, tak że obaj umarli.

Za to wszystko oskarża prokuratorya państwa Jakóba Bekiera, Wasyla Biłyka, Filipa Bojkowskiego, Iwana Danylca, Filipa Dreslera, Piotra Chmelnickiego, Józefa Kolesę, Marcina Kolesę, Józefa Konrada, Jana Krana, Bronisława Kuryka, Michała Gorczana, Józefa Madeję, Michała Moskalskiego, Kazimierza Pajączka, Antoniego Hotockiego, Józefa Pawłowicza, Iwana Pałkowicza, Melchiora Szafrańskiego i Mikołaja Tyba o zbrodnię gwałtu publicznego (§. 81 i 98) i występki, zakazane paragrafami 279 i 312.

Sprawa czerniejowska.

Stanisławów d. 23. czerwca.

Dzisiaj rozpoczęto przesłuchiwanie świadków odwodowych.

Ks. Grzegorz Filipow, proboszcz gr. kat. w Czerniejowie nie zeznał nic ważnego. Oskarżonym pod względem prowadzenia się, nie ma nic do zarzucenia.

Świadek Iwan Łapczuk, gospodarz, zeznaje: Rano 27 lutego przyjechał z Tyśmienicy do Czerniejowa. Zastał już tłum przed kancelaryą i dalej jechać nie mógł. Żandarm Podolewski, „toj bileńkij", idący po za eskortą, odwrócił się od aresztantów i pchnął kilka, może pięć razy, dokoła siebie w tłum. Nie potwierdza więc świadek, jakoby żandarm [illegible] od eskorty odbiegł, ażeby stojący spokojnie tłum jeszcze kilka razy pchnąć bagnetem, jak chciała dowieść obrona.

Osyp Ciesielski, kowal z Czerniejowa, widział, jak Podolewski 5–6 kroków skoczył w tył i kłuł stojących chłopów. Eskorta już była jakie 10 kroków postąpiła naprzód.

Danyło Swystiak widział, jak żandarm Pańków pchnął Stasiuka, stojącego pod latarnią, jakie 6 kroków od kancelaryi. Tuż koło latarni przechodzili aresztowani, lecz w chwili, gdy żandarm Stasiuka żgnął, już byli przeszli.

Nastunia Stefina, lat 40, bosa, strojna w korale i perełki, zeznaje: Gdy aresztowani wyszli, żandarmi wezwali do rozstąpienia się. Zrobiono małą ścieżkę. Wtedy żandarmi poczęli bagnetami rozpychać tłum. Jeden z żandarmów przypadł do Nastuni, dotknął nawet już bagnetem jej ręki, ale ona zaczęła się prosić, by miano litość nad nią i nad jej drobnemi dziećmi. To poskutkowało. W śledztwie podała to samo, lecz sędzia śledczy nie wierzył jej, bo mówił: „Gdzieżby żandarm zabijał babę".

Anna Pasieczna, siostra oskarżonego Kimaka, była przy kancelaryi. Petro Stasiuk prosił, aby żandarmi pozwolili iść wszystkim do Stanisławowa. Stasiuk pierwszy padł od bagneta. Pomiędzy nim a żandarmem było 5 - 6 kroków. Jeden żandarm poszedł z aresztantami, dwaj „rizały ludej", a czwarty wymachiwał szablą.

Wszyscy inni świadkowie nie zeznali nic godnego uwagi.

Po południu przesłuchiwano aresztowanych z początku a potem wypuszczonych Gacha, Pyćkowa, Grejdę, Hryćkowa, Skrobacha, Hawrylaka i Szemraja. Wszyscy oni zeznają, że nie wiedzą, za co byli aresztowani i że nikt z chłopów nie chciał ich odbijać od żandarmów. Nie widzieli oni, co żandarmi uzbrojeni w karabiny robili za nimi, ale kiedy idący przed nimi wachmistrz zamachnął się szablą, to chłopi zaraz się rozstąpili i przejście było szerokie.

Następnie odczytano protokół obdukcyi zwłok Stasiuka. W protokole tym powiedziano, że został on bagnetem przeszyty z tyłu, ostrze przeszło na wskróś śledziony i śmierć nastąpiła nagle.

Postępowanie dowodowe na tem ukończone.

Sędziom przysięgłym postawiono 71 pytań. Pytania główne co do 20 podsądnych odnoszą się do §. 68 i 69 (bunt) i §. 283 (zbiegowisko), §. 5 ad 68—69 (współwina w buncie) i §. 308 (szerzenie niepokojących wieści), pytania dodatkowe zaś odnoszą się do §. 279 (zbiegowisko w celu udaremnienia czynności urzędowych), §. 283 (zbiegowisko i opór władzy urzędowej) i §. 81 (gwałt publiczny).

Na tem rozprawę odroczono.

Wyrok zapadnie we czwartek wieczorem.

Rozruchy w Stojańcach.

Przemyśl d. 23. czerwca.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano jako świadka żandarma Antoniego Liworę. Zeznał on, że około godziny 1 przyszedł do Stojaniec, tam spotkał Katyńskiego i Byczka i wspólnie uradzili aresztować Fitę. Fita drzwi otworzyć nie chciał, mówił, że aż rano, ale żona im otworzyła. Gdy przyszedł do środka, Fita powiedział, że chory i dlatego posłali po „forszpan". Wtedy zaczęli się schodzić ludzie, Katyński wzywał ich do rozejścia. Trochę się cofnięto, ale Zakrawacz nie usłuchał i dlatego go aresztowano. Stąd Byczek, Nadybajło, poszli do Legana i oznajmili mu aresztowanie. Ale Legan zrzucił szybko buty, położył się do łóżka i krzyczał: „nie pójdę ani rano, gwałtu, rabusie". Żona Legana siadła koło męża, niby go chroniąc. Byczek chciał zakuć aresztowanego, ale nie mógł tego uczynić, bo Legan się bronił, a Leganowa krzyczała: „ratujcie ludzie, chodźcie na pomoc", na co zbiegający się ludzie poczęli walić do drzwi, chcąc się dostać do środka. Świadek wobec groźnej postawy tłumu postanowił czekać rana i upominał tłumy ustawicznie do spokoju. Ale tłum wciąż wołał: „my go nie damy", do czego zwłaszcza Nadybajło, wypuszczony z chaty podburzał. Rozalia Gałuszka już po zamknięciu drzwi przez żandarma, chciała je koniecznie otworzyć, by tłum wpuścić do wnętrza; kiedy około 5 rano nadszedł 4 żandarm Sadleja, świadek go wpuścił.

Następnie opowiada Liwora, że chciał zakuć Legana, ale gdy to zobaczyli ludzie, poczęli się dobijać kołami; ja ich przestrzegałem znów, ale oni mówili: „Żandarmowi nie wolno strzelać". Wtedy kazałem Byczkowi stanąć przed drzwiami i gdy ludzie, napierający tłumnie, drzwi wywalą, strzelać; to samo zrobiłem i ja. Drzwi pękły, myśmy strzelili, a ludzie z płaczem i krzykiem „rabusie" rozbiegli się. Najwięcej krzyczał Legan i Martyniec. Ja sam wróciłem z progu do chaty i znów chciałem zakuć Legana. Legan jednak znów zaczął machać rękami i chwycił mię za płaszcz, a ja użyłem przeciw niemu bagnetu. Gdy mu rękę już przebiłem, raz, dwa, skułem go z Gałuszkową i byłem gotów do eskortowania."

Następnie słuchano świadka wójta Adamiszyna który opowiada, że krytycznej nocy około godz. 3 nad ranem przyszli po niego trzej żandarmi i razem poszli do Fity. Fita powiedział im, że pójdzie, ale jest chory. — Świadek poszedł po furę, wrócił i zastał żandarma Katyńskiego u Fity — żandarmi Byczek i Liwora poszli aresztować Legana. Pozostali tam do rana, gdy przyszedł W. Brezman i M. Olenin i powiedzieli o wypadkach u Legana, że „mięsaście narobili" itd. Katyński wobec tego odjechał, a świadek poszedł do domu. Wtedy przybiegli ludzie i dobijali się do drzwi i do okna, grozili śmiercią i chcieli pieczątki. Do okna dobijał się Rybka, Olenin, Niżankowski i Mikołaj Dziki, do drzwi Pęcherski, ale tylko pukał. Świadek ze strachu wziął siekierę i schował się na strych. Żona wydała pieczątkę, ale ludzie jeszcze chwilę byli przed domem. Gdy oddalili się, zeszedł do spichrza i pokazał się na świat dopiero, gdy żandarmi przyprowadzili Dmytra Legana.

Syn jego 12 letni Antoni Adamiszyn zeznaje, że Marcin Olanin, przyszedł 2 marca rano o 7 i mówił „weźcie wójcie pieczątkę i chodźcie do zabitego Mazura". Wójt poszedł: wtedy nadszedł tłum, wołając: „zabić go, zabić". Ojciec wrócił zaraz. Na czele tłumu szedł Rybka, ale świadek nie wie, czy także krzyczał. Następnie bił tłum do drzwi rękami wołając: „daj pieczątkę;" do okna się dobijano. Świadek widział, jak jego matka wydawała pieczątkę przez okno. Wtedy się uspokojono. Na podwórzu stał Jan Dziki, ale był cicho. Niżankowski stał z tyłu, ale czy krzyczał, tego nie pamięta, Stef. Bukartyk i Martyniec stali koło okna. W ciągu dalszego przesłuchania chłopak zaczął płakać — dano mu więc już spokój.

Słuchani następnie świadkowie Jan Kunek, Jan Hrycak, Wawszko Maciuk, Wawrzyniec Sycz, Michał Czajka, Jan Lis, Katarzyna Galas, Rozalia Podłowska i Iwan Bohacz nie zeznali nic uwagi godnego. Wszyscy mniej więcej mówią, że niczego nie słyszeli i o niczem nie wiedzą.

KRONIKA.

Lwów d. 24. czerwca.

Ks. Kardynał Sembratowicz, chory na nieżyt żołądka, wyjechał do swojej willi w Podlutem w górach. Obrany z wszelkiego uczucia ludzkości szydzi *Hałyczanyn*, że lekarze radzili ks. kardynałowi Karlsbad, ale że toby go 6000 zł. kosztowało (!), więc zmuszony jest trzymać się *paterna rura*.

Ks. kardynał przygotował utworzenie komitetu, który ma się zająć obchodem jubileuszu 50-letnich rządów cesarza.

Temi dniami odbył się tu zjazd dziekanów ruskiej archidyecezyi lwowskiej, dla przygotowań synodu dyecezyalnego, który się odbędzie we wrześniu. Takież synody odbędą się w dyecezyach przemyskiej i stanisławowskiej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Stanisława Rudrofa, właściciela dóbr z Szmajkowiec na prezesa, a Alfreda Doschota, właściciela dóbr w Czortkowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Czortkowie. Dalej zatwierdził cesarz wybór Piotra Tretera, właśc. dóbr Niwki, na prezesa, i dr. Jana Mycińskiego, notaryusza w Żabnie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dr. Józefa Szajnę w Żywcu lekarzem powiatowym w IX klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Klemensa Kniehynickiego z Myślenic do Żywca, dr. Adolfa Goldhabera z Żydaczowa do Borszczowa, dr. Henryka Blumenfelda z Nowego Targu do Myślenic, dr. Jana Bednarskiego z Nadwórnej do Nowego Targu i dr. Józefa Szajnę z Żywca do Nadwórnej, oraz koncepistę sanitarnego dr. Juliana Borego z Borszczowa do Żydaczowa.

25-letni jubileusz galic. kraj. Rady zdrowia. W styczniu b. r. upłynęło 25 lat od urzędowania naszej kraj. Rady zdrowia, a temi dniami przypadło 25 lat pracy w niej dr. Czyżewicza, obecnie jej przewodniczącego. Z tych dwóch powodów odbyło się uroczyste galowe posiedzenie Rady, pod przewodem ks. namiestnika. Przybyli prócz członków Rady pp. wiceprezydent namiestnictwa Liedl, radca Mauthner, wszyscy profesorowie tutejszego fakultetu lekarskiego, sędziwy dr. Berthleff, który przez długie lata od początku zasiadał w Radzie, prof. Radziszowski, fizycy Pawlikowski i Obtułowicz dyrektor Szpilman, prezes Tow. adw. Piepes, prymaryusze szpitalu krajowego i t. d.

Namiestnik ks. Sanguszko zagaił posiedzenie dłuższą przemową, w której skreślił cele Rady, i z naciskiem podnosząc jej zasługi, tudzież bezinteresowną obywatelską działalność jej członków, wyraził uznanie dla niej rządu, szczególnie zaś uwydatnił zasługi dr. Czyżewicza i dr. Opolskiego, którzy od 25 lat w Radzie pracują, a następnie z uznaniem wspomniał o dr. Merczyńskim i dr. Ziembickim, którzy po nich najdłużej w Radzie zasiadają.

Poczem ks. namiestnik udzielił głosu dr. Czyżewiczowi, który w obszernej mowie wyliczył ważniejsze zadania i wnioski, które Rada spełniła i stawiała i które wielce się przyczyniły do przeprowadzenia wielu sanitarnych wymogów kraju.

Dr. Festenburg podniósł w imieniu członków Rady, iż z jej jubileuszem łączy ściśle jubileusz 25 letniej działalności w niej dr. Czyżewicza i dr. Opolskiego, jakoż Rada oceniając ich zasługi, od ośmiu lat wybiera ich do prezydyum i dziękując obu w w imieniu Rady i jako prezes Izby lekarskiej w imieniu Towarzystwa lekarskiego, złożył jubilatom od członków Rady, jako upominek koleżeński, album z fotografiami członków.

Ks. namiestnik podziela to uznanie i wnosi, aby zebrani uczcili jubilatów przez powstanie i poleca do protokołu zapisać ten wniosek.

Dr. Opolski w swojem i dr. Czyżewicza imieniu dziękuje księciu i rządowi za zaszczytne uznanie a kolegom za radość, jaką im sprawili. Dr Czyżewicz jeszcze w krótkich słowach podziękował za album. Wreszcie oświadczył ks. namiestnik, że przedmiot posiedzenia wyczerpany, więc je zamyka. Poczem osobiście zewsząd gratulowano jubilatom.

Zarazem wydano pamiętnik pn.: „*Pogląd na 25-letnią działalność ck. Rady zdrowia od 1871 do 1896 r.*", z którego tymczasowo wyjmujemy ze względu na jubilatów, że na ogół 1366 referatów w tym przeciągu czasu załatwili z pomiędzy członków Rady najwięcej: dr. Opolski 166 a dr. Czyżewicz 128 referatów, po środku stoi tylko protomedyk dr. Merunowicz z 134 referatami.

U pana wic prezydenta kraj. dyrekcyi skarbu dra Korytowskiego jawiła się w wczoraj deputacya urzędników salinarnych z Galicyi i Bukowiny, składając mu podziękowanie za wyjednanie znacznego polepszenia i powiększenia etatu osobowego zarządów salinarnych. Polepszenie to, otwierając urzędnikom salinarnym korzystne widoki na przyszłość, stawia ich obecnie w hierarchii urzędniczej na stanowisku, odpowiedniem ich studyom i wymaganej od nich wiedzy technicznej; dalszem zaś jego następstwem będzie niezawodnie liczniejszy napływ młodych techników-górników do służby salinarnej, zwłaszcza górników krajowych, którzy mając zapewniony dobry byt materyalny w kraju, wolą niewątpliwie zdobytą wiedzę oddać na usługi tej gałęzi górnictwa krajowego, niż szukać służby za granicami kraju. Gorące poparcie sprawy polepszenia etatu osobowego zarządów salinarnych i doprowadzenie jej do pomyślnego rezultatu przez p. wiceprezydenta dra Korytowskiego, jest nowym dowodem, jak dbałym jest o rozwój każdej gałęzi administracyi, której przewodniczy, jak trafnie braki jej ocenić i zaradzić im potrafi i jak wreszcie dola podwładnych urzędników leży mu na sercu.

Nie można też pominąć milczeniem, że ze strony p. ministra skarbu dra Bilińskiego sprawa ta doznała jak najprzychylniejszego traktowania, jakoteż, że wielkie zasługi położył koło niej referent krajowy dla spraw salinarnych starszy radca skarbu p. Józef Waydowicz.

Dzikie okrucieństwo. W straszny barbarzyński sposób znęcają się nad końmi przy wywozie rumowiska z rozebranej realności przy ul. Lindego. Wczoraj w południe okrucieństwo żydowskie doszło już do takiego zdziczenia, że wywołało aż zbiegowisko uliczne. Wszyscy litowali się nad nieszczęśliwymi zwierzętami i ostatecznie sprowadzono kaprala policyjnego. Wóz naładowany cegłami ugrzązł w zagłębieniu przed progiem i biedne konie nie mogły go wyciągnąć. Woźnica smagał i smagał konie, które sił wszystkich dobywały, ale wozu ruszyć nie mogły. Wtenczas z pomocą przyszedł woźnicy, żyd-przedsiębiorca (!), chwycił drugi bicz i w straszny sposób katował konie. Trwało to dobrą godzinę. Wyrównanie progu lub przeładowanie wozu wymagałoby kwadransu czasu, ale ci dzicy ludzie woleli znęcać się nad zwierzętami, aniżeli dołożyć własnej pracy. Takie dręczenie koni odbywa się w tem miejscu już od kilku dni i mieszkańcy okoliczni nic nie słyszą, tylko od świtu do nocy przekleństwa woźniców i łoskoty batów.

Na dobie. Zbliżają się wakacye. Po udręczeniach szkolnych, po rozmaitych koniugacych, algebrach i stereometryach, następuje chwila wypoczynku. Młodzież opuści rozpalony bruk wielkomiejski i w wiejskich ustroniach szukać będzie wytchnienia i rozrywki wolna od trosk i kłopotów. Niech buja wesoło po łąkach i lasach, niech poezyą natury się pieści i w całej pełni używa swobody, której później nie zazna już nigdy. Szczęśliwa młodość! Wspomnienie o niej miewa oczy smutne, a raczej uśmiechy we łzach kąpane. Przesyłając jednak dziatwie szkolnej życzenia wesołej zabawy i swobodnego wytchnienia po trudach, poczuwamy się do obowiązku przypomnienia rodzicom i opiekunom, że wakacye to nietylko pora rozbawionego lenistwa, lecz chwila stosowna do wypełnienia luk umysłowych, które nawet najwszechstronniejszy system szkolny pozostawić musi w duszy dziecięcej. W pojęciu łacińskiego *otium*, nie tkwi jedynie zasada próżnowania i taniej rozrywki, lecz idea pracy idealnej, karmienia ducha pięknem poezyi i sztuki, odrywania myśli od zajęć praktycznych i poziomych. Niech takie *otium* w zrozumieniu Rzymian, a nie bezmyślnem *dolce farniente* włoskich lazaronów, staną się dla młodzieży naszej wakacye. Koń, strzelba, przechadzka, wszystko to wypełniać powinno życie wakacyjne ale obowiązkiem rodziców jest przestrzegać pilnie, by codziennie znalazła się jakaś godzinka dla studyów nad literaturą, poezyą i historyą. Siąść w altanie cienistej i mieć za towarzysza Mickiewicza, to młode dusze stroi w blaski złote, które całemu życiu przyświecać powinny. A właśnie dzisiaj, gdy zewsząd słychać skargi na wystudzenie dorastających pokoleń, na jałowość rozkwitających umysłów, właściwem będzie skorzystać z pory wakacyjnej, by młodzież naszą — odmłodzić. Im więcej poezyi i zapału nagromadzimy w pokoleniach młodych, tem silniejsza jest gwarancya, że wyrośnie nam rzesza dzielnych obywateli, którzy na straży ideałów humanitarnych stać będą wiernie i wytrwale. Niema nic wstrętniejszego jak wystygła, pozioma i tylko w praktycznych rachubach karyery lub bezmyślnych zabawach pogrążona młodzież. Kto za młodu umiał być poetą, ten nawet w odległe lata zabierze z sobą promyki zapału, lecz komu za młodu płomień silniejszy nie rozpalał duszy, ten w latach męzkich będzie cynikiem, samolubem i „płazem w skorupie". A zatem *otium*, nie lazaronizm ducha — oto dewiza wakacyi!

Obywatelski postępek. Hr. Siemieński-Lewicki darował gminom Chatki, Sokołów i Sokolniki odpowiedni kawał gruntu na rozszerzenie cmentarza, który jest już przepełniony i za ciasny, a gminy, ubogie i ostatniemi smutnemi latami wycieńczone, nie mogły mimo nakazów starostwa zdobyć się na sumę, potrzebną na zakupno gruntu dla rozszerzenia cmentarza.

Na uniwersytecie lwowskim dziekanem wydziału medycznego wybrany został prof. dr. Rydygier.

Za wyzwanie na pojedynek skazał sąd rzeszowski kandydata adwokackiego Wiktora Ramerta na grzywnę 50 zł. Rzecz miała się następująco: Od dłuższego czasu istniały między p. Ramertem a sędzią powiatowym w Łańcucie, naprężone stosunki, z powodów politycznej natury. Sędzia powiatowy p. Gołąb, wykluczał oskarżonego od zastępstwa stron w sprawach drobiazgowych, wreszcie prosił nawet dra Szpunara, adwokata w Łańcucie, by oskarżonego do rozpraw nie przysyłał, co tenże przyrzekł ile możności, uczynić. P. Ramert już przed paru miesiącami żalił się przed władzami na postępowanie p. Gołąba, zwłaszcza wobec tego, że p. Gołąb wykluczał go dalej systematycznie od zastępowania stron.

P. Ramert udał się 25. września 1896 do Rzeszowa i tu dowiedział się, iż p. Gołąb jako powód wykluczania go podał, iż przypuszcza, że p. Ramert na swoją rękę sprawy „wyłapuje". Wobec tego wróciwszy do Łańcuta, uprosił rotmistrza dragonów p. Leberta i porucznika Sturma, by się udali do p. Gołąba i zażądali od niego satysfakcyi honorowej, a gdyby tenże odmówił, żeby mu oświadczyli: *er halte ihn für einen Schuft*. Ci, rzeczywiście wobec tego, że p. Gołąb żądał 24 godzin zwłoki w celu zasięgnięcia zezwolenia prezydenta sądu, słowa Ramerta mu powtórzyli. P. Gołąb jednak pojedynku nie przyjął.

Za lichwę skazał sąd przemyski żyda Wohla na 14 dni aresztu, ewentualnie grzywnę 70 zł. Wohl uprawiał lichwę w sferach wojskowych, a do rąk sądu dostał się z portfelu Wohla między innemi także skrypt dłużny zastępcy oficera Moebiusa, 18 letniego młodzieńca, który przed kilku miesiącami z powodu długów lichwiarskich odebrał sobie życie. Wohl jest synem lichwiarza i wnukiem lichwiarza.

Z obozów socyalistycznych. *Dresdner Anzeiger* narzeka, że niemieccy socyaliści mnóstwo wydają pieniędzy na polskich, bo na samą *Gaz. rob.* wydali 12.000 marek a polscy socyaliści odwdzięczają im się za to tak, że na ostatnim wiecu socyalistycznym odrzucili wniosek odpierania narodowych polskich aspiracyi.

Cesarz Wilhelm polecił w korytarzach parlamentu ponownie wystawić swoje rysunki tuszowe i tablice, przedstawiające liczebny stosunek sił morskich rozmaitych państw. Pod tablicą okrętów angielskich cesarz podpisał: „Flota pierwszorzędne!", pod tablicą, odnoszącą się do marynarki niemieckiej, podpisał: „Krążowników I. klasy nie ma wcale". — Wszystkie te tablice przeznaczył cesarz do biblioteki parlamentarnej.

Czy socyalista może być członkiem katolickiego stowarzyszenia? Oto pytanie,

które rozstrzygnął w tych dniach sąd w Ratyzbonie. Rzecz się miała jak następuje: W Ratyzb nie istnieje katolicki związek św. Józefa ku wspieraniu robotników. Do tego związku wstąpił w r. 1879 jako członek introligator Böhler. Ponieważ jednakże pokazało się, że Böhler jest agitatorem socyalistycznym, przeto oświadczono, że wydział związku wykluczył go z towarzystwa. Böhler wytoczył skargę przeciw towarzystwu. Skarżący nie uznawał uchwały wydziału i walnego zebrania za prawidłową nazywając ją całkiem nieuzasadnioną i przeciwną statutom. Obrońca Böhlera wniósł, aby sąd uznał towarzystwo św. Józefa winnem, wrócił Böhlerowi wszystkie jego prawa jako członka i aby koszta procesu nałożył na towarzystwo. Obrońca związku robotników wywodził, że głównym celem towarzystwa św. Józefa jest krzewienie życia katolickiego, skąd wynika dla członków jego obowiązek czynić wszystko, co się przyczynia do rozbudzenia i popierania katolickiego życia w łonie związku i po za jego obrębem. Związek przeto ma nie tylko interes, ale wprost prawo żądania, aby jego członkowie nie walczyli przeciw Kościołowi katolickiemu, nie należeli do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisało nieprzyjaźń dla religii, bezwyznaniowość i pogardę dla chrześcijaństwa. Böhler był zawsze czynnym jako agitator socyalistyczny, rozprzestrzeniał pisma socyalistyczne najgorszego rodzaju, z powodu swoich manipulacyi miał zatarg z prawem i odsiadywał wskutek tego dwutygodniową karę. Dla tego jako szkodliwy towarzystwu członek został z niego wykluczony. Mowca przytoczył cały szereg zdań, postawionych na różnych kongresach socyalistycznych i socyalistycznych i skonstatował, że niemożliwą jest rzeczą, aby prawy katolik mógł być socyalista, choćby nawet nie zaczepiał wprost religii i Kościoła. Sąd przychylił się w swym wyroku do wywodów ostatniego obrońcy i odrzucił skargę Böhlera.

Obyczaje warszawskie. Z powodu, że na ostatniem corso kwiatowem w Warszawie sędziowie konkursowi przyznali nagrodę powozowi pewnej damy z półświatka, czyni *Wiek* następujące uwagi: Na wyścigach należy podobno do dobrego tonu pokazywać się w lożach „półświatka". Flirt z z kameliami kwitnie w najlepsze przy bufetach; baronowie i hrabiowie umizgają się aż miło do głośnych kurtyzan, śmietanka nie tylko nie tai się ze znajomością pań gabinetowych, lecz wprost walczy dla nich o prawa obywatelskie w towarzystwie, promenując z niemi przed kobietami „swojego świata" i odwiedzając bez ceremonii ich loże. Rozmawiało się z hrabiną X., potem podaje się rękę kamelii, a wszystko to dzieje się publicznie, z brawurową otwartością. Damy wielkiego świata nie biorą za złe takich drobnych grzeszków gardeniom. To nawet należy do szyku znać panie półświatka. Hrabina przykłada do óez lornetkę, obserwuje umizgi kuzyna swego do „Józi" i mówi z uśmiechem do przyjaciółki swojej, baronowej „Tiens! Hektor ma dobry gust. Le petite est charmante". Czyż zatem dziwić się można, że taka pani z półświatka czuć się zaczyna jak w domu w dobrem towarzystwie? Czyż dziwić się można, że wyciąga rękę po nagrody na „corsach" kwiatowych i upomina się energicznie, by jej nazwisko figurowało w dziennikach?

Zmarli. Roman Straszewski słuchacz politechniki lwowskiej, umarł w Kańczudze.

W Brodach umarła Teodora hr. Russocka, pani cnót wielkich, małżonka tamtejszego starosty.

Publiczny konkurs w lwowskiem konserwatoryum skończył się we środę. Popisywała się w ten dzień najpierw klasa skrzypcowa prof. Wolfsthala, a z pomiędzy jego uczniów wyróżniła się panna Flechnerówna i p. Berger.

Doskonale wypadły produkcye fortepianowe uczniów prof. Melcera panny Moraczewskiej i p. Głowackiego. Z klasy fortepianowej prof. Neuhausera popisywała się z powodzeniem panna Nawratilówna i panna Kamińska.

Ogółem postanowiła komisya rozdać następujące nagrody: medale srebrne pannom: Moraczewskiej, Nawratilównie, Baranowskiej, Rollównie, Gaertnerównie i p. Głowackiemu; medale bronzowe: pannie Kamińskiej i Joachimowi i Markowi Thunom; listy pochwalne z wyszczególnieniem, które są najwyższą nagrodą na siódmym roku nauki, pani Ottawinie, pannie Meyerównie, Flechnerównie, p. Liszniewskiemu i Halikowskiemu; listy pochwalne pani Bilińskiej, pannie Gołębiównie, Schuppównie i p. Bergerowi.

Repertoar teatralny.

W piątek „Niewierna" komedya w 3 aktach Roberta Bracco, tłum. Jan Kasprowicz. Początek przedstawienia o godzinie 8. wieczorem.

Kalendarz. Dziś d. 25 czerwca: Urocz. Serca Jezus. — Jutro: Jana i Pawła.

Wschód słońca o g. 4 min. 05, zachód o g. 7 min. 58.

Podziękowanie. Rodzice i krewni zmarłego dn. 18 czerwca 1897 r. ś. p. Felicyana Raciborskiego, składają niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za udział w pogrzebie syna naszego wszystkim przyjaciołom i znajomym, wszystkim kolegom zmarłego wogóle, a w szczególności członkom Czytelni Akademickiej, jej wydziałowi i jej prezesowi — redakcyi Kuryera Lwowskiego i redakcyom innych pism, które z własnej inicyatywy pomieściły w swych pismach zaszczytne wzmianki o zmarłym — w końcu wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób nieśli pomoc i ulgę w cierpieniach zmarłego i naszych.

Lwów, d. 23 czerwca 1897.

Ludwik i Ema Raciborscy.

Hojne ofiary. Na fundusz żelazny zakładanej we Lwowie katolickiej kasy zarejestrowanej „Przyjaźń", mającej na celu ubezpieczenie na wypadek choroby robotników i sług katolickich, by ci nie potrzebowali ubezpieczać się w opanowanych przez socyalistów kasach dla chorych, złożył ks. arcybiskup Morawski kwotę 400 zł.

Na ten sam cel ofiarował ks. kan. Gorazdowski kwotę 100 zł.

Wydział Rady powiatowej w Czortkowie udzielił na rzecz popalonych w Słobódce 150 złr., nadto wystarał się o podobną zapomogę z Wydziału krajowego w kwocie 150 złr. i z Wydziału Rady powiatowej w Husiatynie w kwocie 10 złr. Za szczere zajęcie się nieszczęśliwymi i hojne zapomogi składa komitet ratunkowy gorące podziękowanie. *Ks. Kozrarz.*

Czas odnowić przedpłatę

na

„GAZETĘ NARODOWĄ"

która na prowincyi wraz z przesyłką pocztową wynosi:
miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł.
półrocznie 12 zł.

Dla fejletonu *Gaz. Nar.* mamy na kwartał, rozpoczynający się 1 lipca br. przygotowane:

„Drugie życie pani Appelstein", powieść społeczna Wincentego hr. Łosia;

„Galatea" powieść Anatola Krzyżanowskiego;

„Wieczne miasto", wrażenia z podróży ze szczególnem uwzględnieniem polskich pamiątek, spisane przez Zygmunta Skirmunta.

Prócz dwu stale zamieszczanych fejletonów, dwa lub trzy razy tygodniowo pomieszczane są: **„Kroniki naukowe"** o nowych wynalazkach prof. br. Gostkowskiego; **„Z chwili"** o publikacyach polskich Stanisława Schnür-Pepłowskiego, **„Wiadomości literackie"** X. A. Boca i **„Z literatury powieściowej"** niemieckiej francuskiej i angielskiej M. Rawicz

---

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj donieśliśmy, iż d. 5 lipca zbierze się centr. komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej na plenarne posiedzenie. Na podstawie tego naszego doniesienia ukuto pogłoskę, jakoby posiedzenie zostało zwołane celem omówienia ewentualnych wyborców na wypadek rozwiązania Rady państwa. Jest to naturalnie kombinacya zupełnie nieuzasadniona, nikt bowiem z poważniej myślących wcale nawet nie przypuszcza, aby obecną, zaciemnioną sytuacyę parlamentarną w ten drastyczny sposób, nie mogący do niczego lepszego doprowadzić, chciano rozwikływać. Zwołane posiedzenie centr. komitetu ma zająć się ściśle sprawami dotyczącemi organizacyi a niczem więcej.

Wybór uzupełniający posła na Sejm kraj. z większych posiadłości byłego obwodu kołomyjskiego w miejsce Stan. hr. Dzieduszyckiego, który mandat złożył, rozpisany został na 30 lipca.

Polit. Correspondenz donosi z Petersburga, że w ciągu tego roku w guberniach po prawym brzegu Wisły, zbudowany będzie szereg gościńców, tak aby w razie danym można je było z łatwością użyć na tory kolejowe. Na budowę tej sieci drogowej przeznaczono półtrzecia miliona rubli.

Graždanin wyrzuca prasie rosyjskiej brak otwartości wobec przyszłej wizyty prezydenta Faure'a. Od dłuższego już bowiem czasu słyszy się ze strony rosyjskiej, że podróż Faure'a nie jest rewizytą za ten zaszczyt, jaki mu zrobił car, odwiedzając go we Francyi, ale że raczej jest to nowa a wielka łaska, jaką Faur'owi wyrządza car i cała Rosya.

Kölnische Ztg. w telegramie z Kanei potwierdza wiadomość, że powstańcy kreteńscy koło Kissamos nanowo podjęli kroki nieprzyjacielskie i po ośmiodniowej przerwie chcą atakować port turecki. Spodziewają się tam wylądowania ochotników, austyackie okręty wojenne krążą przeto koło wybrzeża zachodniego.

Pester Lloyd potwierdza, że sułtan osobiście czynił kroki w Petersburgu i Berlinie, aby car i cesarz Wilhelm poparli jego starania o nabycie Tessalii. Hr. Murawiew przypomniał jednak ambasadorowi tureckiemu, iż sam sułtan przed rozpoczęciem wojny przyrzekł, że nie myśli o zaborach w Grecyi. Nadto opieranie się Turcyi przy anneksyi Tessalii musiałoby nowe wywołać zawikłania Odpowiedź hr. Murawiewa była tak dobitna, że ambasador zaniechał starania się o audyencyę u cara.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24 czerwca.

Minister sprawiedliwości Gleispach wydał rozporządzenie do wyższych Sądów kraj. i Izb notaryalnych, w którem występuje przeciw zwiększaniu kosztów postępowania konkursowego przez sporządzanie inwentarza przez notaryusza.

Wiedeń d. 24 czerwca.

Liberalne pisma publikują odezwę niemieckiego Schulvereinu do niemieckich ludów w Austryi o pomoc w ciężkiem materyalnem położeniu.

Wiedeń d. 24 czerwca.

Badeni, przyjmując wydział związku austr. urzędników państwowych, oświadczył, iż zamiar rządu przeprowadzenia regulacyi płac urzędników od 1. lipca, ewentualnie 1. września 1897 został wskutek smutnych politycznych stosunków udaremniony. Rząd ma dla urzędników najlepsze chęci i natychmiast po rozjaśnieniu politycznego położenia i po zapewnieniu się co do przedłożeń ugodowych, przystąpi do rozwiązania kwestyi regulacyi płac urzędników chociażby nawet w drodze prowizorycznego rozporządzenia. Badeni zapewniał urzędników, że mają w nim szczerego obrońcę ich interesów i dlatego odradza im posługiwania się jakimś publicznym naciskiem, który w obecnym stanie rzeczy nie jest wskazany, a nie byłby także pożyteczny.

Wiedeń d. 24. czerwca.

Król syamski składał wizytę arcyksiążętom, a następnie zwiedzał długo cesarskie muzeum przyrodnicze. Osoba władcy azyatyckiego budzi tu wielkie zajęcie. Powszechne jest zdanie, że rzadko można spotkać człowieka tak ujmującego obejścia się i tak wykwintnych form towarzyskich. Wobec cesarza Franciszka Józefa okazuje absolutny władca Syamu prawdziwie synowski szacunek. Wczoraj rozdał król wiele dekoracyj. Arcyksiążę Otton otrzymał order Chakri, a ochmistrz dworu ks. Liechtenstein, ministrowie Gołuchowski i Badeni, adjutant cesarski hr. Paar, szef sztabu jeneralnego br. Beck, namiestnik Kielmansegg i komendant korpusu Uexkuell wielkie wstęgi Syamskiego orderu białego Słonia.

Budapeszt d. 24 czerwca.

Do wszystkich miejscowości, gdzie grozi strejk żniwiarzy wysłano posiłki żandarmów, tudzież robotników zapasowych.

Z Baczki, gdzie zagraniczni agitatorzy bez przerwy podżegają robotników, nadchodzą niepokojące wiadomości.

Budapeszt d. 24 czerwca.

Korespondent *Pester Lloyda* podnosi przeciw rządowi bułgarskiemu oskarzenie, iż szczegóły zamordowania przez Boiczewa śpiewaczki Simon starał się zatuszować, ponieważ sąd śledczy w Filipopolu długi czas nie dopuszczał interwencyi konsula austryackiego przy słuchaniu świadków i w ogóle konsulatowi w tej sprawie czynił trudności i dopiero po energicznem wystąpieniu rządu austryjackiego zaniechał stawiania przeszkód.

Z Sofii donoszą, że prefekt policyi w Filipopolu człowieka, który widział, jak Annę Simon rzucano do rzeki, kazał po przesłuchaniu na otwartem polu przez żandarmów rozstrzelać. Z początku sądzono, że człowiek ten popełnił samobójstwo.

Budapeszt d. 24 czerwca.

W Izbie posłów trwa dalej spokojnie obstrukcya.

W przyległych cegielniach zastanowiło 500 robotników pracę z powodu postępowania dozorców i wyzysku siły człowieczej. Jeżeli częściowy strejk nie wyda skutku, to w przyszłym tygodniu powszechny strejk w cegielniach wybuchnie.

Berlin d. 24 czerwca.

Miquel na razie zostanie tylko wiceprezydentem pruskiego ministerstwa, którymby i tak, jako po ustąpieniu Böttichera najstarszy wiekiem minister został. Kwestya następcy Hohenlohego na razie została odłożoną. Rozstrzygnięcie o zmianach personalnych nastąpi dopiero we wrześniu. Pierwszą ofiarą przesilenia gabinetowego będzie Marschall, którego na pewne zastąpi Bülow.

Berlin d. 24 czerwca.

Z Sofii nadchodzi tu wiadomość, że ks. Ferdynand za powrotem z Anglii zamyśla Bułgaryę obwołać królestwem.

Kolonia d. 24. czerwca.

Koeln Ztg. ponownie twierdzi, że powołanie Bülowa istotnie oznacza, iż wybrany on jest na następcę Marschalla.

Petersburg d. 24 czerwca.

Wedle urzędowego obwieszczenia ma subwencyonowane przez rząd rosyjskie Towarzystwo żeglużno-handlowe, utrzymujące regularne stosunki między Odessą i Aleksandryą, rozszerzyć swoje działanie na tak zwaną rutę macedońską, obejmującą porty Konstantynopola, Smyrny, Atosu i Saloniki.

Sztokholm d. 24. czerwca.

Pozostawiony na Szpicbergach balon Andreego został burzami zimowemi mocno uszkodzony. — W zeszły piątek zaczęto go na nowo napełniać.

Ateny d. 24. czerwca.

Wedle depeszy z Konstantynopola, w tamtejszych kołach dyplomatycznych spodziewają się, że preliminarya pokojowe już w sobotę zawarte zostaną. Ambasadorowie francuski i rosyjski mieli otrzymać instrukcye, aby rokowania przyspieszono; odszkodowanie wojenne naznaczono na 7 milionów franków, spłatnych w czterech ratach rocznych, wszelako suma ta jeszcze niepewna. We wielu okolicach Grecyi były silne nawałnice, na wyspie Cefalonii silne trzęsienie ziemi.

Rzym d. 24 czerwca.

Wczoraj interpelował Imbriani w Izbie posłów w sprawie wykroczeń Turków w Tessalii. Odpowiedział mu zastępca ministra spraw zagr., że jakkolwiek wiadomości ze źródła greckiego pochodzą, wszelako rząd wezwał ambasadora w Konstantynopolu, aby pospołu z kolegami swymi tego rodzaju wypadki do wiadomości Porty podawał i z posłem w Atenach wprost się znosił.

Rzym d. 24. czerwca.

Na półgodzinnej audyencyi, udzielonej onegdaj przez Ojca św. posłowi rosyjskiemu, stwierdził Czarykow, że pomiędzy Rosyą a Watykanem panują wyborne stosunki

Rzym d. 24 czerwca.

Ojciec św. postanowił wysłać osobną misyę do biskupów austryackich aby ich zjednać dla katolickiej propagandy między Koptami w Egipcie. Cesarz Franciszek Józef jest protektorem katolików Koptów.

Jeden z największych i najnowszych gmachów tutejszych przeszedł w posiadanie Jezuitów, którzy w nim kolegium urządzić zamierzają.

Sofia d. 24. czerwca.

Komitet macedoński zwołał na niedzielę wielki wiec, na którym ma zapaść uchwała, jak się ma komitet zachowywać nadal wobec wypadków na Wschodzie.

Belgrad d. 24. czerwca.

Odjek ogłasza listę kandydatów radykalnych do skupczyny. Są to przeważnie sami nowicyusze, reszta zaś bardzo umiarkowani radykali. Były minister Tauszanowicz, pop Guricz, trybun chłopski Tajsicz, wogóle wszystkie skrajne żywioły, które przez dziesiątki lat zasiadały w skupczynie, odpadają. Snać Pasicz chce się ich pozbyć na zawsze.

Konstantynopol d. 24 czerwca.

W sferach dyplomatycznych mówią, że preliminarz pokoju między Turcyą a Grecyą podpisany ma być już tymi dniami.

Paryż d. 24. czerwca.

Robią tutaj próby z zastosowaniem promieni rentgenowskich w służbie cłowej, aby można pakunki bez ich otwierania rewidować.

Aleksandrya d. 24 czerwca.

Zapewniają, że ekspedycya do Sudanu została zaniechaną.

Bruksela d. 24 czerwca.

Król odjechał do Kiel. W Izbie posłów interpelował jeden z klerykalnych deputowanych w sprawie mowy, jaką miał król do deputacyi, która mu przedłożyła adres o zmianę ustawy o służbie wojskowej.

Bruksela d. 24 czerwca.

Rajchstag zostanie w piątek zamknięty, ponieważ oprócz wniosków i rezolucyj, postawionych przy noweli przemysłowej, tylko jeszcze dodatkowy kredyt na wyższe płace urzędników ma być załatwiony.

Wczoraj postawili welfiści (Hannowerczycy) i antisemici przy rozprawie nad nowellą przemysłową ponownie wniosek, który w drugiem czytaniu odrzucony został, aby od r. 1905 tylko majstrowie, noszący tytuł majstrów, mieli prawo trzymania terminatorów. Przeciw temu wystąpił minister handlu i odrzucony został wniosek, który dążył do przemycenia dowodu kwalifikacyi dla procederzystów.

Londyn d. 24 czerwca.

Królowa Wiktorya przyjmowała wczoraj w pałacu Buckingham członków obu izb parlamentu, którzy złożyli jej adresy z życzeniami. Następnie przyjmowała królowa 400 burmistrzów.

W Izbie niższej zakomunikował marszałek o wyrażeniach sympatyi włoskiej Izby, co także ze strony opozycyi oklaskami zostało przyjęte. Marszałek upoważniony został do podziękowania Izbie włoskiej.

Po powrocie z pałacu Buckingham do parlamentu, odczytał marszałek Izby niższej odpowiedź królowej na adres, w której królowa głęboko wzruszona dziękuje za liczne objawy lojalnej miłości i szczerze się nimi cieszy.

Królowa, pomimo trudów ostatnich dni ma się dobrze.

Wczoraj po przyjęciach w pałacu Buckingham udała się królowa do parku Greena, gdzie 10 000 szkolnej dziatwy i olbrzymie tłumy publiczności przybycia królowej oczekiwały i przyjęły ją z niesłychaną owacyą. Dzieci śpiewały hymn narodowy, a do śpiewu przyłączyły się i tłumy. Biskup londyński wręczył królowej adres, w którym wyliczono, co dla szkolnictwa za rządów królowej zrobiono. Zagraniczni goście byli również obecni na tym festynie dzieci. Z parku Greena pojechała królowa do Paddington, a stamtąd wieczorem do Windsoru.

Londyn znowu był wczoraj wieczór iluminowany.

Gladstone uczcił jubileusz królowej wydając bankiet dla ubogich, dla starców i dla dziatwy szkolnej w Howarden. W mowie na tym bankiecie sławił Gladstone królowę, jako wzór kobiety panującej.

Dział ekonomiczny.

— **Ankieta w sprawie chowu koni** zebrała się dziś w namiestnictwie. W ankiecie bierze udział około 30 osób, w tej liczbie pełna komisya chowu koni (gen. Lamberg, hr. Siemieński, hr. St. Zamoyski, Bielski, Gorajski), zagraniczni goście, o których wczoraj wspominaliśmy, członkowie Tow. rolniczych ze Lwowa i Krakowa, Tow. wyścigowych, krakowskiego i lwowskiego. Ankiecie przewodniczy ks. namiestnik Sanguszko, referat prowadzi radca namiestnictwa Kleeberg.

Po zagajeniu przez ks. namiestnika odczytał radca Kleeberg kwestyonaryusz, obejmujący 5 pytań.

I. Czy byłby odpowiedni celowi podział kraju na okręgi hodowlane, a jeżeli tak, czy byłoby pożądane przeprowadzenie w tym celu przeglądu klaczy?

II. Na jakie typy koni w Galicyi należy szczególniej zwrócić uwagę, ze względu na przeważający w poszczególnych okolicach materyał klaczy i jakie ogiery byłyby najodpowiedniejsze do podniesienia chowu koni w kraju?

III. Czy jest usprawiedliwione życzenie o większe rozszerzenie chowu koni oryentalnych i huculskich.

IV. Czy jest pożądane liczniejsze przeznaczenie ogierów rządowych na utrzymanie prywatne, lub w najem, czy też należy dać pierwszeństwo rządowym stacyom ogierów.

V. Czy jest wskazanem zatrzymanie dotychczasowego sposobu premiowania koni, a jeżeli nie, w jaki sposób i w jakim kierunku należałoby zmienić albo uzupełnić sposób premiowania. W jaki inny sposób i zapomocą jakich odpowiednich środków należałoby dążyć jeszcze do podniesienia chowu koni.

Przy punkcie I przemawiali p. Ostaszewski dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Cielecki, hr. Hardesz i inni.

Uchwalono na wniosek p. St. Ostaszewskiego odpowiedzieć na I. pytanie kwestyonaryusza, że okręgów hodowniczych nowych nie potrzeba, są bowiem niemi Towarzystwa gospodarcze, natomiast pożądanym jest przegląd klaczy, aby wykazać statystycznie, dlaczego Radauzerów mieć nie chcemy. Czynność ta jednak powierzoną być powinna delegatowi autonomicznemu. Nadto zażądano utworzenia instytucyi instruktorów hodowli koni.

Ankieta ukończy obrady dopiero jutro.

— **Ankieta w sprawie uprawy tytoniu** w Galicyi rozpoczęła dziś swe obrady. W skład ankiety wchodzą pp. dr. Kempf, radca dworu i kierownik generalnej dyrekcyi uprawy tytoniu, dr. Swoboda, radca ministeryalny w ministerstwie skarbu, poseł Krzysztowicz, Jędrzejowicz Edward, członek Wydziału krajowego, Moysa i Struszkiewicz, radca rządowy.

— **Wystawa bydła w Nadwórnie** otwarta 23 bm. przedstawia się bardzo dobrze. Na wystawę przysłano około 400 sztuk bydła, przeważnie włościańskiego. W otwarciu wystawy wziął udział marszałek hr. Badeni, szef sekcyjny i minister. rolnictwa Herzmanowski, radcy Łoś i Tymoftyjewicz, wiceprezes tow. gosp. Brykczyński, właściciel Kamiennej p. Grzegorz Głuchowski, któremu przedewszystkiem zawdzięczać należy, iż zdołał w pow. nadwórniańskim zbawiennie oddziałać na włościan w kierunku podniesienia gospodarstwa rolnego i chowu bydła, wielu z okolicznej szlachty i duchowieństwa.

Wystawę urządzono pod lasem na Majdanie, należącym do zarządu dóbr kameralnych, a wystawiono 300 sztuk bydła wyłącznie włościańskiego i z obór zarodowych gminnych, powiatu nadwórniańskiego i tłumackiego. O ile na wystawie w Rymanowie było bydło ogromne, wysoce szlachetne, z wybitnemi cechami mleczności, to tutaj w nadwórniańskiem występują formy mniejsze, na nogach trochę wyższych, trochę mniej głębokie, jednak nieskazitelnej budowy o kościach mocnych, i silnej bardzo całej kompleksyi.

Klimat i pastwiska górskie widocznie wpływają na wyrobienie się takiego typu, skłaniającego się raczej ku produkcyi bydła opasowego i wołów roboczych, chociaż i mleczność wcale nie jest małą. — Śliczne jałówki ks. Topolnickiego z Tarnawicy oraz włościan z Weleśniowa i Kamiennej zakupione zostały przez Tow. gospodarskie dla obór zarodowych.

— **Zasiewy w Przemyskiem** nie rokują wielkich nadziei. Żyta bujniejsze leżą powalone, rzadsze stoją, ale białe t. j. podpalone, nadmierna wilgoć w nieprzepuszczalnej ziemi i gorąco wielkie dni ostatnich ugotowało formalnie korzeń i spowodowało przedwczesne dojrzenie. Ale i z niepodpalonych żyt nie będzie pociechy, szczerby w kłosie, bo deszcze z wiatrami silnymi w czasie kwitnięcia żyta, strąciły kwiat, nie dopuściły zapłodnienia. Pszenica bujna nawet bardzo ładna była i kwitła już, ostatnie deszcze obaliły ją na ziemię; że ziarno nie ukształtuje się dorodne, to już rzeczą prawie pewną. Tu i ówdzie widać już rdzę i niezmiarkę. Jeczmiona i owsy powschodziły prześliczne przy obfitości wilgoci, ale przy nadobfitości pożółkły; dziś całe łany jęczmienia i owsa wyglądają z daleka jak kwitnący rzepak. Kartofle, buraki? gdzie nie zgniły, są ładne — ale cóż, kiedy ani oplewić ani okopać ich nie można wskutek mokra, a tu przecież koniec czerwca! Nawet kapusta, ten najważniejszy artykuł pożywienia dla chłopa nie dopisała w Przemyskiem. Zaledwie ją zasadzono, została przybita do ziemi i zmieszana z błotem, tak, że dziś listki tylko wyzierają z pod błota. W ostatnich 6 dniach pogody rozpoczęto kośbę łąk koniczów. Ten i ów pokosił, ale nikt jeszcze nie schował. Gdy jeszcze żniwa wypadną słotne, to rok bieżący będzie bardzo nieszczęśliwy. Nadto brak jest robotnika rolnego, gdyż chłopi wolą iść pracować przy fortach, gdzie więcej zarabiają.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·35, Kredyty węgierskie 401·75 Anglobanki 159·—, związku bankow. 257·—, Unionbank 302·50, Länderbank 242·75, staatsbany 354·37, Lombardy 86·50, kolej nadłabska 265·—, kolej północno-zachodnia 260·25, tytoniowe 162·—, Rima 253·50, Alpiny 104·80, renta m[illegible]owa 102·—, Renta korony węgierskiej 100·10, losy turec. 58·—, Marki 58·72.

Berlin dnia 24. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 230·60 (367·39), staatsbany 151·— (359·94), lombardy 37·40 (87·51).

Frankfurt dnia 24. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 312·37 (367·42), statsbany 305·— (353·94), lombardy 77·25 (87·65), alpiny —·— (187·80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritat.

— **Wiedeń** 24. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 368·12, węg. zakład kredytowy 403·—, anglobanki 159·25, lenderbanki 243·25, koleje państwowe 356·75, elbethal 265·—, akcye tytoniowe 162·50, alpiny 104·80, losy tureckie 58·50, unionbanki 302·50, ruble 127.25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 22. czerwca. Na dzisiejszym targu było 6081 szt. Węgierskich 3271, galicyjskich 2181, niemieckich 629. Wypasionych wołów 4764, chudych 1317 sztuk. Płacono węgierskie wypasione 21—28, prima 29 32·50, galicyjskie wypasione 21—2[illegible], prima 29—33, niemieckie 24—31, prima 32—35·50, buchaje i krowy 18 do 30 zł. za 100 kilogr. żywej wagi.

Dzisiaj było galicyjskiej nierogacizny 6000 sztuk. Cena była od 34—44 za klg. żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 czerwca.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Moderówki, A. hr, Cetner w Podkamieniu, G. br. Romaszkan z Horodenki, Wł. Siemiginowski z Torskiego, St. Moysa z Rudnik, J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzegu, K. Hardegg, exc. H. hr. Lamberg, F. Skreta i L. Gassebner z Wiednia, B. Wolfarth z Słobody rungurskiej, K. Perutz z Jasła, W. Melecki z Drohowyża, J. Klasterski z Radymna.

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 25. czerwca 1897.

Niewierna

komedya w 3 aktach Roberta Bracco, tłum. Jan Kasprowicz.

Osoby:

Hrabia Sylwio Sangiorgi	p. Żelazowski
Hrabina Klarą Sangiorgi	pni Stachowicz
G'no Riccardi	p. Wostrowski
Lorenzo, służący	p. Wysocki
Pokojówka	pna Jankowska
Służący	p. Neuman

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Neapolu.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centm. drukowana na najpiękniejszym welinie drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI patentowane do tarcia soli, sztuka złr. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DRELISZKI LIBERYJNE najtańiej, we wszystkich kolorach, poleca handel F. Knauer i Syn, Lwów, plac Kapitulny 1. Próbki na żądanie franco. 44

BUCHHALTER fachowo wykształcony poszukuje posady w Towarzystwie zaliczkowem. Zgłoszenia z podaniem warunków pod O. M. Halicz poste restante.

DLA AMATORÓW! Ostatnia nowość fin de siecle **fotografie**. Najciekawsze grupy: 25 wzorów złr. 1·10 (markami pocz.) Wszystka wyborowa złr. 5·10. Najrzetelniejsza usługa. **Edward Mayer**, Bukareszt (Rumunia). 467

MŁODA OSOBA poszukuje posady do samoistnego zarządu domu; może się zająć i gospodarstwem. O. Fischer, ulica Sanocka l. 1, drzwi 6, w Przemyślu.

W DOBRACH Radziechów wolnych jest kilka posad gorzelników. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisem świadectw wnosić należy do Zarządu dóbr w Radziechowie.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki ...

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

REALNOŚĆ DO SPRZEDANIA. Dwa domy z obszernym ogrodem (1005 sążni kw.) względnie gruntem pod budowę, w pięknem i zdrowem położeniu, są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Murarska 9 (na Bajkach).

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

2000 pokoi **tapet**

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na **wałkach samoczynnych**

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Personalcredit

von 500 fl. aufwärts verschafft diskret D. Kramer. beh. aut. Agentur Budapest, Csokoneystrasse Nr. 10.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Cement portlandzki,

tekturę na dachy, płyty izolacyjne, ter pogazowy i drzewny, Carbolineum

poleca

W. CZOPP

skład farb, pokostów i materyałów

Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawierających **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Niżej podpisany urządził we **Wiedniu, I., Adlergasse 3**, skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwalescentów. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, dla **inhalacyi** przy chorobach **gardła, krtani** i **płuc**. Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi**, do ozonowania i podwyższenia obfitości kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek przy reumatyzmie, gośćcu, bólach nerwowych, znużeniu**, przewyższa wszystkie dotychczas używane **płyny** dla bicyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje gładkość i delikatność skórze. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.



Główny skład: Wiedeń, I. Adlergasse 3, **L. v. Battistig.**

Prospekty franko i gratis.

Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Ringelheim** magister farmacyi Lwów, Zygmuntowska 12a.

Bulion mięsny i z dziczyzny

najprzedniejszy po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo

poleca handel 7915

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na ciepłą porę roku specyalnie

przeciw pluskwom

poleca powszechnie za najlepszą uznaną

Tynkturę na pluskwy

we flaszeczkach po 25, 35 i 50 ct. jakoteż przeciw wszelkiemu jakiegokolwiek rodzaju robactwu

Andela proszek zamorski

Zacherla proszek,

Dalmatyński proszek

itp. itp.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Lawn-Tennisowe

stroje, rakiety i baloniki

z pierwszorzędnych fabryk angielskich,

KURTKI

oryginalne angielskie od złr. 5·50, jakoteż

Ubrania sportowe i dla pp. cyklistów

po złr. 15·—, 18·—, 24·—, poleca

Magazyn „A la ville de Paris"

Gabryel Stark 1951

Lwów, plac Maryacki l. 11.

WINO

1894 **własnego chowu**

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż. białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako



najlepsza woda do ust

Anatherynowa

nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu

We flaszkach po 1·40, 1·— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf.

Małpki młode oswojone,

Papugi wielkie i małe,

kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne śpiewające i ozdobne, **rybki, klatki i ziarno** dla papug i ptaków

poleca najtaniej handel ornitologiczny

we Lwowie, ul. Sobieskiego 34.

Rękawiczki

najmodniejsze, prawdziwe **Victoria** damskie złr. 1·50, męskie złr. 1·40

skład fabryczny

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej). 1907

1 zł. 50 ct.

Pół kilo okruchów herbacianych.
Pół kilo wysiewek herbat zł. 1·80.
Pół kilo Congo Nr. 1 zł. 1·90.
Pół kilo Souchong Nr. 2 zł. 2·30.
Pół kilo zbiór majowy 3 zł.
Pół kilo Congo Kaisow 4 zł.

poleca główny skład herbat

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie nie zalicza się. *Handel założony w roku 1789.*



Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Artysta-estetyk

nauczyciel tańców

Emil Dworzak

ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

Kamienica

trzypiątrowa, o dwu frontach, położona w środku miasta, w bardzo dobrym stanie się znajdująca, obciążona długiem gal. Kasy oszczędności w kwocie 35.000 złr, pod bardzo korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Bliższej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udzieli kancelarya adwokatów Dr. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

KĄPIELE SCHANDAU

Hotel w zakładzie kąpielowym i pensyonat. 1936

Zakład kuracyjny metodą Kneippa pod przewodnictwem p. Dr. med. Werminghausen, dawniej w Wörishofen. 150 pokoi urządzonych z komfortem, jakoteż salony familijne. Utrzymanie od 5 mrk. Pokoje od 2 mrk. wyżej włącznie z serwisem itp. **Max Canzler.**

1439

C. i k. nadworna fabryka organów

BRACI RIEGER

w Jägerndorfie na Śląsku austr.

Filia w Budapeszcie VII., Garay-utcza Nr. 48. w własnym domu.

Trwałe, tanie organy kościelne pod nader korzystnymi warunkami.

Katolog organów bezpłatnie.

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1765

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki** ast. chor. kobiecych.

Towarzystwo Tkaczy

pod wez. św. Sylwestra w Korczynie p. loco, **obok Krosna**

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powsz. wystawie we Lwowie 1894

poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych, na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe. **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconej nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, **ll tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: 1 54

Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra

w Korczynie.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam **ten** wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i S-ka

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją. 1940

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu

jako to:

Rafineryi nafty, głębokich wierceń, i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne, kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowej, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 5

poleca

WSZELKIE NASIONA,

ZBOŻA 1526

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE

WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.

W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę	złr.	1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„	—·50
2. **Jełena** powieść przez Juliusza Giżowskiego	„	1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„	—·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego	„	1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„	1·20

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.